

Lucian Boia

# Koniec Zachodu?

W stronę jutrzejszego świata

przełożył Bogumił Luft



Państwowy Instytut Wydawniczy

## Kończy się świat

**T**AK NAM ZOSTAŁO PRZEZNACZONE: żyjemy na rozdrożu. Ta epoka fascynuje lub zbija z tropu, w zależności od sposobu jej postrzegania i zdolności przystosowawczych poszczególnych ludzi. Pewna historia się zamyka, a inna się rysuje. To nie jest koniec świata, ale jest to coś, co w każdym razie go przypomina: koniec *pewnego świata*. W chwili zachodu pewnego świata mającą jak przez mgłę niewyraźne zarysy świata nowego.

Podobne końce, po których następowały nowe początki, zdarzały się już na przestrzeni wieków, ale nigdy w takim stopniu i z taką intensywnością. Upadek Imperium Rzymskiego dostarcza porównania najbardziej działającego na wyobraźnię. Runęła wtedy wielka cywilizacja o bogatej tradycji,

a na jej ruinach wyrosło średniowiecze, które otworzyło z kolei drogę do cywilizacji współczesnej. Ale ten proces trwał wieki. Teraz koło historii obraca się nieporównanie szybciej. A przemiany obejmują całą planetę.

Splatają się dwa główne zjawiska: przyspieszenie historii i zrównywanie świata. Wystarczyłoby to pierwsze – budzące wrażenie przyspieszenie – by jutrzejszy świat zupełnie nie przypominał świata wczorajszego. Dobrze widać, jak – w czasie zaledwie dwóch dekad – internet i telefonia komórkowa, by pozostać tylko przy tych dwóch przykładach, zmieniły zarówno zachowania poszczególnych ludzi, jak i życie społeczne w jego całokształcie.

Zrównanie świata, działające na zasadzie „naczyń połączonych”, prowadzi do wzmocnienia i coraz bardziej będzie potęgować przemiany wynikające już z samego przyspieszenia. Świat był kiedyś niewiarygodnie duży; teraz stał się niewiarygodnie mały. Cywilizacje tradycyjne rozwijały się

odrębnie, utrzymując ograniczone kontakty z tymi, które były najbardziej zbliżone geograficznie, oraz w pełnej niewiedzy wzajemnej na temat tych bardziej odległych. Ani Chiny, ani Czarna Afryka, ani Ameryka przedkolumbijska nie miały do czynienia ze światem greko-rzymskim lub ze średniowiecznym Zachodem. Pierwsza podróż dookoła świata – ekspedycja Magellana – trwała trzy lata, między rokiem 1519 a 1522. Jeszcze w wieku XVIII świat mierzył sobie, w sensie czasoprzestrzennym, nie mniej niż dwa lata. Rewolucja przemysłowa skróciła odległości. W 1873 roku Juliusz Verne proponował „podróż dookoła świata w osiemdziesiąt dni” i nie była to gołosłowna fikcja, a rezultat kalkulacji opartej na rzeczywistych możliwościach w tych czasach. Dziś w sensie fizycznym moglibyśmy odbyć podróż dookoła globu w jakieś dwa dni, ale z wielu powodów nie potrzebujemy tego robić: komunikacja elektroniczna jest natychmiastowa i zaspokaja dużą część naszych potrzeb.

Świat się „ścieśnił”, zrosł, przestrzenie zaczęły się przenikać. Poczynając od „wielkich odkryć geograficznych” (nazywamy je „odkryciami” oczywiście z perspektywy zachodniej) i aż do wczoraj różne regiony globu „gromadziły się” na skutek wymuszonych działań Zachodu w kierunku przez niego otwartym i narzuconym. Zachód oferował autorytatywnie i jednocześnie uwodzicielsko dominujący model, oczywiście technologię, ale i wszystkie zasadnicze wartości: etyczne, polityczne, kulturalne. Ostatnie alternatywne konstrukcje, które zburzył, to system komunistyczny i utopia „Trzeciego Świata”. Teraz ów kiedyś nieustrudzony aktor historii zaczyna zdradzać objawy zmęczenia. Wypełnił już swoją misję wynalezienia społeczeństwa technologicznego i zjednoczenia globu. Coraz intensywniejszy proces zrównywania planety zmierza do ograniczania wciąż jeszcze wyjątkowej roli Zachodu. Zobaczymy, czy ją unicestwi całkowicie, czy tylko częściowo, i w jakim tempie. Przyspieszenie historii już

teraz powoduje pęknięcie w ramach cywilizacji zachodniej. Zapowiadają się jednak jeszcze głębsze zmiany, biorąc pod uwagę całą ludzkość i rosnący wpływ „innych” na jutrzejszy świat.